

opusdei.org

Benedykt XVI na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego

List Jego Świątobliwości
Benedykta XVI na rozpoczęcie
Roku Kapłańskiego z okazji 150.
rocznicy dies natalis świętego
proboszcza z Ars.

19-06-2009

Drodzy bracia w kapłaństwie,

Pomyślałem o ogłoszeniu oficjalnie
Roku Kapłańskiego, w piątek 19
czerwca 2009 r., w uroczystość
Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jest

to dzień poświęcony tradycyjnie modlitwie o uświęcenie kapłanów. Jest on również związany ze 150. rocznicą dies natalis – dnia urodzin dla nieba Jana Marii Vianneya, patrona wszystkich proboszczów świata. Ów rok, który pragnie przyczynić się do krzewienia zapału wewnętrznej odnowy wszystkich kapłanów na rzecz silniejszego i bardziej wyrazistego świadectwa ewangelicznego we współczesnym świecie zakończy się w tę samą uroczystość w roku 2010. Święty proboszcz z Ars zwykł był mawiać: „Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego”¹. To wzruszające wyrażenie pozwala nam nade wszystko przywołać z sympatią i uznaniem ogromny dar, jaki stanowią kapłani nie tylko dla Kościoła, lecz także dla samej ludzkości. Myślę o tych wszystkich księżach, którzy chrześcijanom i całemu światu przedstawiają pokorną i codzienną propozycję słów

i gestów Chrystusa, starając się do
Niego przylgnać swymi myślami,
wolą, uczuciami i stylem całego
swego istnienia. Jakże nie podkreślić
ich trudu apostolskiego,
niestrudzonej i ukrytej służby, ich
miłości pragnącej być uniwersalną?
Cóż powiedzieć o odważnej
wierności tak wielu kapłanów, którzy
także pośród trudności i
nieporozumień pozostają wierni
swemu powołaniu: by być
„przyjaciółmi Chrystusa”, szczególnie
przez Niego powołanymi, wybranymi
i posłanymi?

Sam nadal noszę w sercu
wspomnienie pierwszego
proboszcza, u boku którego
wypełniałem mą posługę jako młody
ksiądz. Pozostawił mi przykład
bezwzględного poświęcenia swej
posłudze kapłańskiej, aż do śmierci,
która zastała go w chwili, gdy niósł
wiatyk do ciężko chorego.
Przypominam sobie wielu

współbraci, których spotkałem i spotykam nadal, także podczas mych podróży duszpasterskich w różnych krajach, wielkodusznie zaangażowanych w codzienne wypełnianie swej posługi kapłańskiej. Jednakże wyrażenie użyte przez Świętego Proboszcza przywołuje także przebicie Serca Chrystusa i oplatającą Go koronę cierniową. W konsekwencji myśl biegnie ku niezliczonym sytuacjom cierpienia, w które uwikłani są liczni kapłani, czy to z racji uczestnictwa w różnych przejawach doświadczenia ludzkiego bólu, czy też ze względu na niezrozumienie tych, do których skierowana jest ich posługa. Jakże nie wspomnieć tak wielu księży znieważonych w swej godności, którym uniemożliwiono wypełnianie swej misji, niekiedy również prześladowanych, aż do najwyższego świadectwa krwi?

Istnieją niestety także nigdy nie dość opłakane sytuacje, w których sam Kościół musi cierpieć ze względu na niewierność niektórych swych sług. Świat zaś w takich sytuacjach czerpie z nich motywy zgorszenia i odrzucenia. To, co w takich przypadkach może najbardziej przynieść korzyść Kościołowi, to nie tyle pedantyczne ujawnianie słabości swych sług, ile odnowiona i radosna świadomość wielkości Bożego daru, skonkretyzowanego we wspaniałych postaciach wielkodusznych duszpasterzy, zakonników żarliwych miłością Boga i dusz, światłych i cierpliwych kierowników duchowych. Pod tym względem nauczanie i przykład św. Jana Marii Vianneya mogą być dla wszystkich istotnym punktem odniesienia. Proboszcz z Ars był niezwykle pokorny. Lecz jako kapłan był świadomy, że jest dla swych wiernych ogromnym darem: „Dobry pasterz, pasterz według Bożego serca

jest największym skarbem jaki dobry Bóg może dać parafii i jednym z najcenniejszych darów Bożego miłosierdzia”². Mówił o kapłaństwie, tak jakby nie mógł się przekonać o wielkości daru i zadania powierzonego ludzkiemu stworzeniu: „Och jakże kapłan jest wielki! Gdyby pojął siebie, umarłby... Bóg jest mu posłuszny: wypowiada dwa słowa, a na jego głos Nasz Pan zstępuje z nieba i zawiera się w małej hostii...”³. Wyjaśniając swym wiernym znaczenie sakramentów mówił: „Gdyby zniesiono sakrament święceń, nie mielibyśmy Pana. Któż Go złożył tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by dać siłę na wypełnienie jej pielgrzymki? Kapłan. Któż ją przygotowuje, by pojawiła się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech,

kto ją wskrzesi, kto da jej ciszę i pokój? Znów kapłan... Po Bogu, kapłan jest wszystkim!... On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie”⁴. Stwierdzenia te, zrodzone z kapłańskiego serca Świętego Proboszcza mogą się wydawać przesadne. Mimo to ujawnia się w nich niezwykle szacunek, jakim darzył on sakrament kapłaństwa. Zdawał się przytłoczony nieograniczonym poczuciem odpowiedzialności: „Gdybyśmy dobrze zrozumieli czym jest ksiądz na ziemi, umarlibyśmy: nie z przerażenia, lecz z miłości... Bez księdza śmierć i męka Naszego Pana nie służyłaby do niczego. To ksiądz kontynuuje na ziemi dzieło zbawienia... Na co zdałby się dom pełen złota, gdyby w nim nie było nikogo, kto otworzyłby nam drzwi? Ksiądz ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę: on jest ekonomem dobrego Boga; zarządcą Jego dobór... Zostawicie

parafię na dwadzieścia lat bez księdza, zagnieżdżą się w niej bestie... Ksiądz nie jest kapłanem dla siebie, jest nim dla was”⁵.

Dotarł do Ars, małej wioski, w której mieszkało 230 osób. Biskup ostrzegł go, że zastanie tam niełatwą sytuację religijną: „Nie ma w tej parafii wielkiej miłości Boga; będzie z tym ksiądz miał do czynienia”. Był więc w pełni świadom, że miał tam ucieleśniać obecność Chrystusa świadcząc o Jego zbawczej delikatności: „[Boże mój], daj mi nawrócenie mojej parafii; gotów jestem cierpieć wszystko co zechcesz Panie, przez całe me życie!” – to z tą właśnie modlitwą rozpoczął swą misję⁶. Nawróceniu swojej parafii Święty Proboszcz poświęcił się z całych sił, myśląc nade wszystko o chrześcijańskiej formacji powierzonego mu ludu.

Drodzy bracia w kapłaństwie,
prośmy Pana Jezusa o łaskę
nauczenia się metody
duszpasterskiej świętego Jana Marii
Vianneya! Przede wszystkim
powinniśmy się nauczyć jego
całkowitej identyfikacji ze swą
posługą. W Jezusie osoba i misja dążą
do zbieżności: całe Jego działania
zbawcze było i jest wyrazem Jego
„synowskiego Ja”, które od
wszystkich wieków stoi przed Ojcem
w postawie miłosnego poddanie się
Jego woli. Z pokorną, lecz prawdziwą
analogią, także kapłan powinien
pragnąć tego utożsamienia. Nie
chodzi rzecz jasna, by zapominać, że
substancjalna skuteczność posługi
nie zależy od świętości szafarza; nie
można jednak lekceważyć niezwyklej
owocności rodzącej się ze spotkania
obiektywnej świętości posługi z
subiektywną świętością jej szafarza.
Proboszcz z Ars natychmiast
rozpoczął ową pokorną i cierpliwą
pracę harmonizowania swego życia

szafarza ze świętością powierzonej mu posługi, decydując się na „zamieszkanie” nawet materialne w swym kościele parafialnym: „Zaledwie przybył wybrał kościół na swe mieszkanie... Wchodził do kościoła przed jutrzenką i nie wychodził aż do wieczornej modlitwy Anioł Pański. Tam trzeba go było szukać, jeśli się go potrzebowało” – czytamy w jego pierwszej biografii⁷.

Pobożna przesada nabożnego hagiografa nie powinna nakłaniać nas do przeoczenia faktu, że Święty Proboszcz potrafił także aktywnie „zamieszkiwać” na całym terytorium swojej parafii: systematycznie odwiedzał chorych i rodziny; organizował misje ludowe i święta patronalne; zbierał i rozporządzał pieniędzmi na swe dzieła charytatywne i misyjne; upiększał swój kościół i obdarzał go wyposażeniem sakralnym; zajmował

się sierotami z założonego przez siebie instytutu „Providence” oraz ich wychowawczyniami; interesował się wykształceniem dzieci; tworzył konfraternie i wzywał świeckich do współpracy.

Jego przykład skłania mnie do uwydatnienia przestrzeni współpracy, które należy coraz bardziej rozszerzać na wiernych świeckich. Prezbiterzy tworzą z nimi jeden lud kapłański⁸ i pośród nich się znajdują na mocy swego kapłaństwa służebnego „by prowadzili wszystkich do zjednoczenia w miłości, «miłością braterską nawzajem się miłując, w okazywaniu czci jedni drugim uprzedzając» (Rz 12,10)”⁹. W tym kontekście trzeba przypomnieć żarliwe wezwanie, jakie II Sobór Watykański kieruje do prezbiterów, zachęcając ich, „by szczerze uznawali i popierali godność świeckich i właściwy im udział w

posłannictwie Kościoła... oraz by chętnie słuchali świeckich, rozpatrując po bratersku ich pragnienia i uznając ich doświadczenie i kompetencję w różnych dziedzinach ludzkiego działania, by razem z nimi mogli rozpoznać znaki czasów”¹⁰.

Święty Proboszcz pouczał swoich parafian świadectwem swego życia. Z jego przykładu wierni uczyli się modlitwy, chętnie pozostając przed tabernakulum, by odwiedzić Jezusa Eucharystycznego¹¹. „Nie trzeba wiele mówić, by dobrze się modlić - wyjaśniał im Proboszcz – „Wiadomo, że tam, w świętym tabernakulum jest Jezus: otwórzmy Mu serce, radujmy się Jego świętą obecnością. To jest najlepsza modlitwa”¹². Zachęcał: „Bracia moi, przyjdźcie do Komunii, przyjdźcie do Jezusa. Przyjdźcie by Nim żyć, abyście z Nim mogli żyć...”¹³. „To prawda, że nie jesteście tego godni, ale Jego

potrzebujecie!”¹⁴. Takie wychowanie wiernych do obecności eucharystycznej i do Komunii zyskiwało szczególną skuteczność, kiedy wierni widzieli jak celebrowe Najświętszą Ofiarę Mszy św. Ten, kto w niej uczestniczył, mówił, że „nie można było znaleźć osoby, która mogłaby lepiej wyrażać adorację... jak zakochany kontemplował Hostię”¹⁵. Mówił, że „wszystkie nagromadzone dobre dzieła nie mogą się równać ofierze Mszy św., ponieważ są one dziełami ludzi, podczas gdy Msza św. jest dziełem Boga”¹⁶. Był przekonany, że od Mszy św. zależy cała żarliwość życia kapłańskiego: „Przyczyną rozprężenia kapłana jest to, że nie zwraca uwagi na Mszę św.! O mój Boże, jakże trzeba żałować księdza, który odprawia tak, jakby czynił coś zwyczajnego!”¹⁷. Celebrował zwykły był zawsze ofiarowywać także ofiarę swego życia: „Jak dobrze czyni

ksiądz, dając siebie Bogu w ofierze każdego ranka!”¹⁸.

To osobiste utożsamienie z Ofiarą Krzyżową prowadziło go - jednym poruszeniem wewnętrznym - od ołtarza do konfesjonału. Kapłani nigdy nie powinni poddawać się rezygnacji, gdy widzą, że nikt nie przychodzi do konfesjonału, czy też ograniczać się do stwierdzenia, że wierni nie są zainteresowani tym sakramentem. We Francji w czasach Świętego Proboszcza spowiedź nie była ani łatwiejsza, ani też częstsza niż dzisiaj, biorąc pod uwagę, że rewolucyjna zawierucha na długo przytłumiła praktykę religijną. On jednak starał się na wszelki sposób, przez kaznodziejstwo i przekonującą radę, by swym parafianom umożliwić odkrycie znaczenia i piękna sakramentalnej Pokuty, ukazując ją jako wewnętrzny wymóg Obecności eucharystycznej. Potrafił dać w ten sposób początek

kompleksowej poprawie stanu wiary. Przebywając długo w kościele przed tabernakulum wierni zaczęli go naśladować, udając się tam, by nawiedzić Jezusa. Byli równocześnie pewni, że spotkają tam swego proboszcza, gotowego ich wysłuchać i udzielić rozgrzeszenia. Później narastał tłum penitentów przybywających z całej Francji. Przetrzymywali go w konfesjonale aż do 16 godzin dziennie. Mówiono wówczas, że Ars stało się „wielkim szpitalem dusz”¹⁹. „Uzyskiwana przez niego łaska (by nawracali się grzesznicy) była tak mocna, że wybiegała, by ich szukać nie dając im chwili wytchnienia!” - powiada pierwszy biograf²⁰. Nie inaczej odczuwał to Święty Proboszcz, gdy mówił: „To nie grzesznik powraca do Boga, by prosić Go o przebaczenie, lecz sam Bóg, który biegnie za grzesznikiem i sprawia, że zwraca się on do Niego”²¹. „Ów dobry Zbawiciel

jest tak pełen miłości, że wszędzie nas szuka”²².

Wszyscy my, kapłani powinniśmy odczuwać, że osobiście dotyczą nas te słowa, które umieszczał w ustach Chrystusa: „Polecę moim szafarzom, żeby głosili grzesznikom, że jestem gotów zawsze ich przyjąć, że moje miłosierdzie jest nieskończone”²³.

Od Świętego Proboszcza z Ars my, kapłani możemy nauczyć się nie tylko niewyczerpanej ufności w Sakrament Pokuty, która każe nam umieszczać go w centrum naszej troski duszpasterskiej, lecz także metody „dialogu zbawienia”, który powinien w nim mieć miejsce.

Proboszcz z Ars w różny sposób podchodził do poszczególnych penitentów. Ten, kto przychodził do jego konfesjonału, pociągnięty wewnętrzną i pokorną potrzebą Bożego przebaczenia odnajdywał w nim zachętę do zanurzenia się w „potoku Bożego miłosierdzia”, który

porywa ze sobą wszystko swym impetem. A jeśli ktoś był zgnębiony myślą o swej słabości i niestałości, lękając się przyszłych upadków, Proboszcz ujawniał mu Boży sekret słowami wzruszającego piękna: „Dobry Bóg zna wszystko. Jeszcze zanim się wyświadcicie, już wie, że będziecie nadal grzeszyć, a mimo wszystko wam przebacza. Jakże wielka jest miłość naszego Boga, która posuwa się aż do chęci zapomnienia o przyszłości, żeby nam przebaczyć!”²⁴ Natomiast tym, którzy oskarżali się w sposób obojętny i niemal nieczuły swymi własnymi łzami przedstawiał poważne i bolesne dowody, jak bardzo postawa taka była „wstrętna”: „Płaczę, bo wy nie płaczecie”²⁵ - mówił. „Gdyby chociaż Pan nie był tak dobry! Ale jest tak dobry! Trzeba być barbarzyńcą, żeby tak się zachowywać wobec tak dobrego Ojca!”²⁶. Sprawiał, że w sercach ludzi obojętnych rodziła się

skrucha, zmuszając ich do dostrzeżenia na własne oczy cierpienia Boga z powodu grzechów, niemal „ucieleśnionego” na twarzy spowiadającego ich kapłana. Tym natomiast, u których dostrzegał pragnienie i zdolność do głębszego życia duchowego, otwierał głębie miłości, wyjaśniając trudne do wyrażenia piękno możliwości życia zjednoczonego z Bogiem, w Jego obecności: „Wszystko przed Bożymi oczyma, wszystko z Bogiem, by podobać się Bogu ...Jakie to piękne!”²⁷. I uczył ich się modlić: „O mój Boże, daj mi łaskę, bym Cię miłował, na ile jest to możliwe, bym Cię kochał”²⁸.

Proboszcz z Ars potrafił w swoim czasie przekształcać serce i życie tak wielu osób, gdyż udało się mu ukazać im miłosierną miłość Pana. Także w naszych czasach potrzebne jest podobne przepowiadanie i świadectwo prawdy miłości: Bóg jest

miłością (1 J 4,8). Przez sakramenty i słowo swego Jezusa Jan Maria Vianney potrafił budować swój lud, pomimo, że często drżał, przekonany o swojej osobistej niewystarczalności tak bardzo, że wiele razy chciał zrezygnować z kierowania parafią, bo czuł się niegodny. Mimo to przykładnie posłuszny zawsze pozostawał na swoim stanowisku, gdyż pożerała go apostołska pasja o zbawienie dusz. Starał się całkowicie przystawać do swego powołania i misji, poprzez surową ascezę: „Wielkim nieszczęściem dla nas proboszczów - ubolewał święty - jest to, że dusza wpada w stan odrętwienia”; rozumiał przez to niebezpieczne oswojenie się duszpasterza ze stanem grzechu czy indyferentyzmu, w którym żyje tak wiele jego owieczek²⁹. Powściągał ciało, przez czuwania i posty, aby nie stawiało przeszkód jego kapłańskiej duszy. Nie unikał umartwienia siebie dla dobra powierzonych mu dusz

oraz by przyczynić się do
wynagrodzenia tak wielu grzechów
wysłuchanych na spowiedzi.
Wyjaśniał współbratu w
kapłaństwie: „Powiem tobie jaką
mam receptę: daję grzesznikom
niewielką pokutę, a resztę czynię za
nich sam”³⁰. Ponad konkretne
pokuty, którym poddawał się
Proboszcz z Ars, ma dla nas
wszystkich znaczenie istota jego
nauczania: dusze zostały nabyte
drogocenną krwią Chrystusa zaś
kapłan nie może poświęcić się ich
zbawieniu, jeśli odmawia osobistego
uczestnictwa w „wielkiej cenie”
odkupienia.

We współczesnym świecie, podobnie
jak w trudnych czasach Proboszcza z
Ars trzeba, żeby kapłani wyróżniali
się w swoim życiu i działaniu
mocnym ewangelicznym
świadcstwem. Słusznie zauważył
Paweł VI: „człowiek naszych czasów
chętniej słucha świadków, aniżeli

nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”³¹. Aby nie zrodziła się w nas pustka egzystencjalna i nie została narażona skuteczność naszej posługi, trzeba byśmy się pytali ciągle na nowo: „Czy jesteśmy naprawdę przeniknięci Słowem Bożym? Czy jest ono doprawdy pokarmem, którym się posilamy, bardziej niż chleb i sprawy tego świata? Czy naprawdę je znamy? Czy je miłujemy? Czy troszczymy się wewnętrznie o to Słowo do tego stopnia, aby rzeczywiście odciskało się ono na naszym życiu i kształtowało nasze myślenie?”³². Tak jak Jezus powołał Dwunastu, aby z Nim byli (por. Mk 3,14) i dopiero następnie wysłał ich, by głosili Ewangelię, tak i w naszych czasach kapłani są powołani do „przyswojenia” sobie owego „nowego stylu życia”, zapoczątkowanego przez Pana Jezusa, który realizowali właśnie Apostołowie³³.

Właśnie owo przywarcie bez zastrzeżeń do tego „nowego stylu życia” charakteryzowało zaangażowanie duszpasterskie Proboszcza z Ars. Papież Jan XXIII w opublikowanej w roku 1959 z okazji setnej rocznicy śmierci św. Jana Marii Vianneya encyklice *Sacerdotii nostri primordia*, przedstawiał jego ascetyczny charakter, zwracając szczególną uwagę na zagadnienie „trzech rad ewangelicznych”, uznanych za konieczne także dla kapłanów: „Jeśli dla osiągnięcia owej świętości życia, rady ewangeliczne nie są nakazane mocą samego stanu duchownego, to jednakże służą im one, podobnie jak wszystkim wiernym, jako normalna droga do osiągnięcia chrześcijańskiego uświęcenia”³⁴. Proboszcz z Ars potrafił żyć „radami ewangelicznymi” w sposób stosowny do swego stanu kapłańskiego. Jego ubóstwo nie było takie jak zakonnika czy mnicha, lecz takie, jakiego

wymaga się od księdza: pomimo zarządzania znacznymi sumami pieniędzy (pamiętajmy, że bardziej majątni pielgrzymi interesowali się jego dziełami charytatywnymi), wiedział, że wszystko ofiarowano jego kościołowi, ubogim, sierotom, dziewczętom z jego „Providence”³⁵ i rodzinom najuboższym. Dlatego „był bogaty, by dawać innym, a bardzo ubogi dla siebie”³⁶. Wyjaśniał: „Mój sekret jest prosty: dawać wszystko i niczego nie trzymać dla siebie”³⁷. Kiedy miał puste ręce, zwracającym się do niego ubogim mówił zadowolony: „Dziś jestem biedny, tak jak wy, jestem jednym z was”³⁸. Mógł w ten sposób stwierdzić u kresu życia z całkowitym spokojem: „Nie mam już nic (...). Dobry Bóg może mnie teraz wezwać kiedy zechce!”³⁹. Również jego czystość była taką, jakiej wymaga się od księdza dla jego posługi. Można powiedzieć, że była to czystość właściwa dla tego, który habitualnie powinien dotykać

Eucharystii i habitualnie patrzy na nią z całą żarliwością serca i z tą samą żarliwością daje ją swoim wiernym. Powiadano o nim, że „w jego spojrzeniu jaśniała czystość” a wierni dostrzegali to, gdy zwracał się ku tabernakulum oczyma zakochanego⁴⁰. Również posłuszeństwo św. Jana Marii Vianeya wyrażało się całkowicie w pełnym przyłgnięciu do codziennych wymogów swej posługi. Znana jest historia, gdy był dręczony myślą o swojej nieadekwatności do posługi parafialnej i chęcią ucieczki „by opłakiwać samotnie swe biedne życie”⁴¹. Jedynie posłuszeństwo i pasja zbawienia dusz zdołały go przekonać, by pozostał na swym miejscu. Sobie i wiernym wyjaśniał: „Nie ma dwóch dobrych sposobów służenia Bogu. Jest tylko jeden jedyny: służyć Jemu tak, jak On chce, by Mu służyło”⁴². Wydawało się mu, że złota reguła życia posłusznego jest następująca: „Czynić jedynie to, co

może być ofiarowane dobremu Bogu”⁴³.

W kontekście duchowości karmiącej się praktyką rad ewangelicznych cieszę się, że mogę skierować do kapłanów, w tym dedykowanym im roku szczególną zachętę: by potrafili pojąć nową wiosnę, którą Duch rozbudza w naszych dniach w Kościele, nie na poślednim miejscu poprzez nowe ruchy kościelne i nowe wspólnoty. „Duch jest różnorodny w swoich darach... Tchnie tam gdzie chce. Czyni to nieoczekiwanie, w miejscach nieoczekiwanych i w formach wcześniej niewyobrażalnych... ale ukazuje nam także, że działa On mając na względzie jedno Ciało i że działa w jedności jedyne Ciało”⁴⁴. Pod tym względem ważna jest wskazówka dekretu Presbyterorum ordinis: „Badając duchy, czy pochodzą od Boga, (kapłani) niech w duchu wiary odkrywają różnorodne

charyzmaty świeckich, zarówno małe jak i wielkie, niech je z radością uznają, z troskliwością popierają”⁴⁵. Dary takie, które popychają wielu do doskonalszego życia duchowego mogą przynieść korzyść nie tylko wiernym świeckim, ale i samym szafarzom. Z komunii między kapłanami a charyzmatami może rzeczywiście wypływać „cenny impuls do odnowionego zaangażowania Kościoła w głoszenie Ewangelii nadziei i miłości i dawanie jej świadectwa we wszystkich zakątkach świata”⁴⁶. Chciałbym też dodać, odwołując się do adhortacji apostolskiej *Pastores dabo vobis* papieża Jana Pawła II, że posługa kapłańska ma radykalną „formę wspólnotową” i może być wypełniona tylko w komunii kapłanów ze swym biskupem⁴⁷. Trzeba, aby ta komunia między kapłanami a także ze swym biskupem, mająca swe podstawy w sakramencie święceń i przejawiająca

się w koncelebracji eucharystycznej, wyrażała się w różnych konkretnych formach rzeczywistego i afektywnego braterstwa kapłańskiego⁴⁸. Tylko w ten sposób kapłani będą umieli żyć w pełni darem celibatu i będą zdolni do sprawiania, by rozkwitały wspólnoty chrześcijańskie, w których powtarzane są cuda pierwszego przepowiadania Ewangelii.

Dobiegający końca rok św. Pawła kieruje także naszą myśl ku Apostołowi Narodów, w którym jaśnieje przed naszymi oczyma wspaniały wzór kapłana, całkowicie „oddanego” swej posłudze. Jak pisze: „miłość Chrystusa przynagła nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli” (2 Kor 5,14). Dodał jeszcze: „za wszystkich umarł po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał” (2 Kor, 5,15). Jaki

lepszy program można by
zapropionować kapłanowi
starającemu się o rozwój na drodze
doskonałości chrześcijańskiej?

Drodzy kapłani, uroczystości 150.
rocznicy śmierci św. Jana Marii
Vianneya następują bezpośrednio po
dopiero co zakończonych obchodach
150. rocznicy objawień w Lourdes
(1858). Już w 1959 r. papież Jan XXIII
zauważył: „Krótko przed
zakończeniem przez św. Proboszcza
z Ars pełnego niebiańskich zasług
życia, w innej okolicy Francji ukazała
się Ona niewinnej i pokornej
dziewczynce, by przez nią
macierzyńskim upomnieniem
wezwać ludzkość do modlitwy i
chrześcijańskiej pokuty; a dostojny
Jej głos, do dziś poruszający dusze
mimo upływu wieku, dźwięczy długo
i szeroko jakby w nieskończoność. W
rzeczy samej czyny i słowa kapłana,
wyniesionego do czci Świętych,
którego setną rocznicę obchodzimy,

jakby jakimś uprzedzającym
niebiańskim światłem oświeciły
nadprzyrodzone prawdy, które
objawione zostały w grocie w
Lourdes niewinnej dziewczynce. On
sam żywił wielkie nabożeństwo do
Niepokalanego Poczęcia Najświętszej
Dziewicy, w r. 1836 poświęcił kościół
parafialny Maryi Niepokalanie
Poczętej, a w r. 1854 uczuciami
najgłębszej czci i radości witał
dogmat katolicki, który tę prawdę
nieomylnym orzeczeniem
zdefiniował⁴⁹. Święty Proboszcz
zawsze przypominał swoim wiernym
„Jezus Chrystus, dawszy nam
wszystko, co mógł nam dać, pragnie
nas jeszcze uczynić dziedzicami tego
co ma najcenniejsze, to znaczy swojej
Najświętszej Matki⁵⁰”.

Najświętszej Dziewicy zawierzam ten
Rok Kapłański, prosząc Ją by
wzbudziła w duszy każdego kapłana
wielkoduszne odnowienie owych
ideałów całkowitego oddania się

Chrystusowi i Kościołowi, które inspirowały myśl i działanie Świętego Proboszcza z Ars. Swym żarliwym życiem modlitwy i gorącą miłością Jezusa Ukrzyżowanego Jan Maria Vianney posilał swe codzienne bezwarunkowe powierzenie się Bogu i Kościołowi. Oby jego przykład wzbudził w kapłanach owe tak bardzo dziś jak i zawsze potrzebne świadectwo jedności z biskupem, między sobą oraz z wiernymi świeckimi. Niezależnie od istniejącego w świecie zła, zawsze rozbrzmiewa jakże aktualne słowo Chrystusa do swoich apostołów w Wieczerniku: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Wiara w Boskiego Nauczyciela da nam siłę, byśmy z ufnością spoglądali w przyszłość. Drodzy kapłani, Chrystus na was liczy. Idąc za przykładem Świętego Proboszcza z Ars, pozwólcie się Jemu zdobyć a staniecie się również wy, we współczesnym

świecie posłańcami nadziei,
pojednania i pokoju!

Z moim Błogosławieństwem
Apostolskim

W Watykanie, dnia 16 czerwca 2009
roku

1. « Le Sacerdoce, c'est l'amour du
coeur de Jésus » (w: B. Nodet, Le
curé d'Ars. Sa pensée - Son coeur.
Présentée par l'Abbé Bernard Nodet,
éd. Xavier Mappus, Paris 1995, p.5).
Dalej: Nodet. Wyrażenie to cytuje
także Katechizm Kościoła
Katolickiego, n. 1589.

2 NODET, s. 101

3 Ibid, s. 97

4 Ibid., s. 98-99

5 Ibid, s. 98-100.

6 Ibid, s. 183

7 MONNIN A., *Il Curato d'Ars. Vita di Gian-Battista-Maria Vianney*, vol. I, ed. Marietti, Torino 1870, 122

8 Por. *Lumen gentium*, 10

9 *Presbyterorum ordinis*, 9

10 Tamże

11 Kontemplacja jest spojrzeniem wiary, utkwionym w Jezusa Chrystusa. „Wpatruję się w Niego a On wpatruje się w mnie” - mówił w czasach swego świętego proboszcza wieśniak z Ars, modląc się przed tabernakulm (Katechizm Kościoła Katolickiego n. 2715).

12 NODET, s. 85

13 NODET, s. 114

14 Ibid., s. 119

15 Por. MONNIN A., dzieło cytowane II, ss. 430 nn

16 NODET, s. 105

17 Ibid., s. 105

18 Ibid., s. 104

19 Monnin A., dzieło cytowane II, s. 293

20 tamże, II, s. 10

21 NODET, s. 128

22 Ibid., s. 50

23 Ibid., s. 131

24 Ibid., s. 130

25 Ibid., s. 27

26 Ibid., s. 139

27 Ibid., s. 28

28 Ibid., s. 77

29 Ibid., s. 102

30 Ibid., s. 189

31 Evangelii nuntiandi, 41.

32 BENEDYKT XVI, Homilia podczas Mszy św. Krzyżma, 9.04.2009

33 por. BENEDYKT XVI,
Przemówienie do Sesji Plenarnej
Kongregacji ds. Duchowieństwa,
16.03.2009

34 P.I.

35 Nazwał tak dom, gdzie sprawił, że przyjmowano ponad 60 porzuconych dziewcząt. Aby go utrzymać, był gotów na wszystko. „Podjąłem wszelkie wyobrażalne kroki” - mawiał ze śmiechem (NODET, s. 214)

36 NODET, s. 216

37 Ibid., s. 215

38 Ibid., s. 216

39 Ibid., s. 214

40 Por. Ibid., s. 112

41 Por. Ibid., ss. 82-84; 102-103

42 Ibid., s. 75

43 Ibid., s. 76

44 BENEDYKT XVI, Wigilia Zesłania
Ducha Świętego, 3.06.2006

45 N.9.

46 BENEDYKT XVI, Przemówienie do
Biskupów przyjaciół Ruchu Focolari i
Wspólnoty św. Idziego, 8.02.2007

47 Por. n.17.

48 por. JAN PAWEŁ II. Adhort. Ap.
Pastores dabo vobis, 74

49 Encyklika Sacerdotii nostri
primorida, 1959

50 NODET, s. 244.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/benedykt-
xvi-na-rozpoczecie-roku-kapanskiego/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/benedykt-xvi-na-rozpoczecie-roku-kapanskiego/)
(16-08-2025)